

Stare wileńskie cmentarze popadają w ruinę

 zw.lt/wilno-wilenszczyzna/stare-wilenskie-cmentarze-popadaja-w-ruine/

Wileńskie cmentarze przypominają architekturę wileńską, są jak nasza starówka. Na pierwszy rzut oka wileńska zabudowa wydaje się chaotyczna, ale kiedy zaczynasz ją zgłębiać, okazuje się, że wszystko ma swój sens” – opowiada PAP Halina Jotkiało ze Społecznego Komitetu Opieki nad Starą Rossą.

Na cmentarzach, tak jak w mieście, są zadbane obszary, gdzie w szerokich alejkach na wzgórzach wznoszą się odrestaurowane grobowce i marmurowe pomniki. W zacienionych dolinach napawają smutkiem wystające z ziemi szare resztki płyt nagrobnych porośnięte mchem wśród krzaków.

Cmentarze to księga historii miasta, w której zapisane są nazwiska najwybitniejszych postaci związanych z Wilnem, niegdyś kształtujących jego codzienności. Na Rossie spoczywa serce marszałka Józefa Piłsudskiego u stóp trumny ze szczątkami jego matki, pochowani są też jego żołnierze. W Wilnie spoczywają też: poeta Władysław Syrokomla, architekt Antoni Wiwulski, historyk i ideolog polskiej demokracji Joachim Lelewel, malarze Franciszek Gucewicz i Franciszek Smuglewicz, malarze z rodziny Rusieckich, Śleńdzińskich, ojciec Juliusza Słowackiego, przodkowie Ferdynanda Ruszczyca, Józef Zawadzki – księgarz, drukarz i wydawca, który jako pierwszy wydrukował dwa tomiki poezji Adama Mickiewicza. Lista jest długa.

Są również groby zwykłych mieszczan. Nad niektórymi wznoszą się prawdziwe dzieła sztuki. Najsłynniejsze to Czarny Anioł na Rossie, unoszący się ku niebu, zrywający ziemskie łańcuchy. Pomnik z brązu i labradorytu dłuta słynnego warszawskiego rzeźbiarza Leopolda Wasikowskiego, jest wizytówką nekropolii; niedawno został odrestaurowany przez polskich fachowców, a prace sfinansowało polskie ministerstwo kultury.

Grobami nie ma się kto opiekować. Zdecydowana większość krewnych osób spoczywających na starych cmentarzach w Wilnie albo zginęła w czasie wojny, albo została wywieziona na Sybir, albo już po wojnie wyjechała do Polski czy na Zachód. W połowie XX wieku władze radzieckie w ogóle zamknęły stare cmentarze dla pochówków, prawdopodobnie z nadzieją, że przestaną one istnieć, a wraz z nimi pamięć o przeszłości miasta. „Paradoksalnie dzięki temu mamy dzisiaj autentyczne cmentarze, takie jakie istniały jeszcze w pierwszej połowie XX wieku” – zauważyła w rozmowie z PAP Audronė Vyšniauskienė z Departamentu Dziedzictwa Kulturowego Ministerstwa Kultury.

Ale groby, o które nie ma komu zadbać, popadają w ruinę. „Większość pomników ma około 100 lat, jest wykonana z najtańszych materiałów i za chwilę po prostu się rozsypie” – oceniła Vyšniauskienė.

W ocenie Haliny Jotkiało najlepiej ma się cmentarz Bernardyński położony w starej części Wilna, na Zarzeczu, w zakolu rzeki Wilenki. Przed dziesięciu laty na mocy porozumienia między Radą Ochrony Walk i Męczeństwa oraz Fundacją Wspierania Współpracy Polsko-Litweskiej im. Adama Mickiewicza odrestaurowano tam około 150 nagrobków.

Staraniami Społecznego Komitetu Opieki nad Starą Rossą, który został powołany przed 25 laty, a także innych polskich organizacji społecznych, z pieniędzy pozyskanych głównie w Polsce, na najstarszej nekropolii wileńskiej odrestaurowano blisko 100 pomników. Stara Rossa jest nekropolią pozostającą w centrum uwagi społecznej i najchętniej odwiedzaną przez turystów, głównie polskich.

Najbardziej dramatyczna jest sytuacja na Antokolu, na cmentarzu leżącym w odległości kilkuset metrów od powszechnie znanego kościoła św. Piotra i Pawła, perły baroku wileńskiego. Pod względem krajobrazowym swą urodą przewyższa on cmentarze na Rossie i Bernardyński. „Serce się kraje, gdy patrzy się, jak niszczą przepiękne kaplice, grobowce Mejsztowiczów, książąt Ogińskich” – mówi Jotkiało.

Formalnie pochówek na tych cmentarzach jest zakazany, ale jest wyjątek – może na nich spocząć ten, kto ma tam rodzinne groby. Mnożą się więc nowe pochówki, wyrastają nagrobki z litewskimi napisami, a stare wileńskie cmentarze, dokumentujące historyczną polskość miasta, powoli wtapiają się we współczesność.